

**Zbigniew Marecki**

Akademia Pomorska

Słupsk

## **Modele wiejsko-prowincjonalnej arkadii i jej funkcje we współczesnej polskiej powieści dla kobiet**

### **Visions and functions of rustic-provincial Arcadias in the contemporary Polish novel for women**

**Słowa kluczowe:** powieść popularna, kobiety, mit arkadyjski, eskapizm, terapia

**Key words:** popular novel, women, Arcadian myths, escapism, therapy

Byłam w złej kondycji psychicznej, dlatego zajęłam się literaturą. [...] W pewnym momencie zabrakło mi książek na półce i postanowiłam, że sama napiszę sobie jedną. Pisałam, pisałam i tak powstała powieść terapeutyczna dla mnie, a potem wypęzła z szuflady i zaczęła żyć własnym życiem<sup>1</sup>.

W taki sposób Małgorzata Kalicińska zdefiniowała cel, jakim się kierowała, pracując nad debiutancką powieścią *Dom nad rozlewiskiem*. Wątek autorefleksji pisarki, łączący jej twórczość z literaturą o charakterze terapeutycznym<sup>2</sup>, znalazł już wcześniej potwierdzenie w konstatacjach krytyków<sup>3</sup>. Wydaje się, że taką właśnie funkcję w znacznym stopniu pełnią współczesne polskie powieści dla kobiet<sup>4</sup>. Ten

---

<sup>1</sup> S. Grzelińska, *Harlequiny i ogórkowa według Kalicińskiej*, wrzesnia.powiat.pl/aktualnosci/harlequiny-i-ogorkowa-wedlug-kalicińskiej.html (8.07.2011).

<sup>2</sup> Terminu *literatura terapeutyczna* używam w takim jego rozumieniu, jaki zaprezentowała Bożena Siwiec-Kurczab, pisząc o funkcjach książki w procesie twórczego czytania. Według badaczki terapeutyczne oddziaływanie książki wyraża się poprzez funkcję substytutywną, czyli kompensacyjną literatury. Oddziaływanie takie przyjmuje różne formy. Jedną z nich jest oderwanie od kłopotów codziennych. Czytanie dzieła literackiego daje bowiem nieraz taką satysfakcję estetyczną, że równoważy ona cierpienie. Zob. B. Siwiec-Kurczab, *Funkcje książki w procesie twórczego czytania*. „Biuletyn Informacyjny” 2001, nr 2, s. 30-34.

<sup>3</sup> Recenzentka tygodnika „Polityka” uważa wręcz, że w Polsce istnieje już rozwinięty nurt literatury terapeutycznej, a jego liderką jest właśnie Małgorzata Kalicińska. Zob. J. Sobolewska, *Plaster z czytadła*. „Polityka” 2009, nr 28, s. 56

<sup>4</sup> Przez współczesne polskie powieści dla kobiet rozumiem tę część komercyjnej i popularnej w założeniach produkcji polskiego rynku wydawniczego, która po 1989 roku obejmuje opowieści napisane przez kobiety-autorki, z kobietami jako głównymi bohaterkami i najczęściej czytane przez kobiety. Nurt ten rozwinął się w znacznym stopniu pod wpływem ogólnopolskiego konkursu literackiego dla kobiet poznańskiego wydawnictwa „Zysk i S-ka” pt. „Dziennik polskiej

intensywnie rozwijający się nurt literatury popularnej, który po 1989 roku mocno zakorzenił się na polskim rynku wydawniczym i czytelniczym<sup>5</sup>, zdążył już wypracować charakterystyczny dla siebie sztafaż literackich motywów i stworzył wiele kompozycyjno-fabularnych rozwiązań, które służą także wyrażeniu tęsknoty za życiem w lepszym świecie. Nieprzypadkowo w powieściach pojawiają się aktualizacje utrwalonych w kulturze polskiej wątków arkadyjskich. Celem rozważań zawartych w niniejszym tekście jest rekonstrukcja ukrytych celów i sensów, jakie towarzyszą działaniom współczesnych powieściopisarek, które w swoich tekstach, zaliczanych do obiegu popkulturowego, odwołują się do wspomnianych motywów. Wydaje się, że lektura popularnych powieści dla kobiet w kontekście ich odniesień kulturowych pozwala podjąć próbę nazwania ich roli we współczesnym życiu społecznym.

Recepcja motywów arkadyjskich w polskim piśmiennictwie zaczęła się już w dobie renesansu, gdy swoje szlachecko-humanistyczne wizje życia wiejskiego rozwijali Mikołaj Rej i Jan Kochanowski. Ten ostatni w *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* stworzył wręcz już klasyczny topos „wsi spokojnej, wsi wesolej”. Później właściwie każda epoka literacka proponowała kolejne aktualizacje tego wątku. Wystarczy choćby przywołać arkadię sentymentalne, arkadyjski mit Soplicowa, który Adam Mickiewicz stworzył w *Panu Tadeuszu* czy Nawłóć – ziemiańską arkadię, wykreowaną w *Przedwiośniu* Stefana Żeromskiego. Do tych wątków odwoływali się także Czesław Miłosz w *Dolinie Issy* albo Tadeusz Konwicki w *Kronice wypadków miłosnych*. W większości tych przypadków mamy do czynienia z arkadią rozumianą jako swoisty raj utracony lub powrót do urokliwego kraju lat dziecińczych. To tam, zwykle we wspomnieniach, powracają narratorzy lub powieściowi bohaterowie szukający życiowego ukojenia lub pocieszenia. Warto zauważyć, że współcześni twórcy, którzy odwołują się do motywu arkadii, najczęściej nie nawiązują już bezpośrednio do jego konwencjonalnej wersji rodem z tradycji starożytnej, ale do wywodzącego się z okresu oświecenia filozoficznie i literacko unowocześnieonego stereotypu. Tę zmianę zawdzięczamy twórczości Johanna Wolfganga Goethe<sup>6</sup> oraz dorobkowi

---

Bridget Jones”, który ogłoszono w sierpniu 2001 roku. Podobnie ten nurt literacki we współczesnej polskiej beletrystyce definiuje krytyczka Bernadetta Darska. Według niej w kręgu literatury popularnej mieszczą się „powieści dla kobiet i powieści kobiece”. Do tych pierwszych zalicza „powieści obyczajowe i psychologiczne, które często dotyczą tego, co powszechnie kojarzy się z aktywnością typową dla kobiet”. Natomiast powieści kobiece zdaniem Darskiej „są odpowiednikiem literatury popularnej”. W konsekwencji dla krytyczki Janusz Leon Wiśniewski „to w Polsce czołowy przedstawiciel literatury kobiecej i dla kobiet”. Trudno się z tą kwalifikacją nie zgodzić, choć wyjątek od reguły nie zmienia podstawowej zasady. Zob. B. Darska, *Gdzie artysty, gdzie pop.* „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 20, s. 39

<sup>5</sup> Interesujące charakterystyki czytelnictwa kobiecego, w tym dotyczące literatury popularnej i romansowej, znaleźć można w opracowaniach Grażyny Straus i Katarzyny Wolff. Jak się okazuje, od 1992 roku, mimo malejącego poziomu czytelnictwa w Polsce, romanse i inne odmiany powieści dla kobiet wciąż zajmują wysoką pozycję wśród lektur cieszących się zainteresowaniem czytelniczek. Zob. G. Straus, K. Wolff, *Polacy i książki. Społeczna sytuacja książki w Polsce w 1992 r.* Warszawa 1996; eadem, *Czytanie i kupowanie książek w Polsce w 1994 r. (raport z badań)*. Warszawa 1996; eadem, *Czytać, nie czytać... Kupować, nie kupować... Sytuacja książki w społeczeństwie polskim w 1998 r.* Warszawa 2000.

<sup>6</sup> O istotnym wkładzie Johanna W. Goethe w rozwój toposu arkadyjskiego pisze Ryszard Przybyl-

Jean Jacques'a Rousseau. Genewski myśliciel był wręcz sprawcą znaczącego przełomu w dziejach tradycji arkadyjskiej. Trafnie pisze o tym Józef Olejniczak w rozprawie *Arkadia i małe ojczyzny: Vincenz, Stempowski, Wittlin, Miłosz*:

W twórczości Rousseau dokonało się przewartościowanie motywu, o jakim staramy się opowiadać w niniejszej pracy. Na powrót przestaje on być literackim obrazem, a staje się ideą. W literaturze i sztuce dziewiętnastego i dwudziestego wieku sieć symboli odsyłających do konkretnego mitu o krainie idealnej ma znaczenie drugorzędne, istotniejszy jest (nazwijmy go tak na razie) „plan inspiracji” – więc owa tęsknota za krainą i stanem wiecznego szczęścia, utraconymi, wyśnionymi, bądź obiecany. Ta tęsknota staje się strukturalnym elementem literackiego motywu, którego genezę coraz częściej stanowi negatywna ocena historii, dramatyczne doświadczenie historyczne lub egzystencjalne i krytyka współczesności<sup>7</sup>.

Choć konstatacje Olejniczaka odnoszą się do dorobku uznanych twórców z kręgu literatury wysokiej, to wydaje się, że z podobnym mechanizmem percepcji motywów arkadyjskich obecnie stykamy się także w popularnym obiegu literackim, a konkretnie we współczesnej polskiej powieści dla kobiet.

Czytelniczki tych powieści czy widzowie „rodzinnych” seriali telewizyjnych, które coraz częściej przejmują funkcję pełnioną przez popularne powieści obyczajowe, przecież także tęsknią za lepszym światem, z jego mocą terapeutycznego oczyszczenia i przywracania wewnętrznej harmonii. Nic więc dziwnego, że produkcje aktualizujące różne wersje motywów arkadyjskich cieszą się wciąż rosnącą popularnością<sup>8</sup>. Na dodatek we współczesnych polskich popularnych powieściach dla kobiet rolę arkadyjskiej enklawy – tak jak niegdyś – najczęściej odgrywa wieś albo teren podmiejski. Na przykład powieściowe bohaterki – wychowane i żyjące ze swoimi rodzinami w przestrzeniach miejskich – przenoszą się poza miasto, gdy po rozstaniu z mężem, utracie pracy lub w sytuacji rozpadu rodzinnych więzi stają na rozdrożu i muszą lub chcą na nowo uporządkować swoje życie<sup>9</sup>. W niniejszych roz-

---

ski. Przekonuje, że dla niemieckiego poety w arkadyjskim opisie podróży do Italii kryła się „Idea estetycznego eskapizmu, idea ucieczki od obrzydliwości świata w krainę piękna i sztuki”. W ten sposób Gothe odrzucił bukoliczną rekwizytornię, ocalając ducha wergiliuszowego raj: ideę ucieczki od „zgiełku świata” i „wrzasku historii”, pragnienie spokoju, pochwałę kojącego obcowania z naturą i sztuką. Zob. R. Przybylski, *Et in Arcadia ego. Esej o tęsknotach poetów*. Warszawa 1968, s. 133-134.

<sup>7</sup> J. Olejniczak, *Arkadia i małe ojczyzny: Vincenz, Stempowski, Wittlin, Miłosz*. Kraków 1992, s. 101.

<sup>8</sup> O zainteresowaniu tego rodzaju produkcjami świadczy choćby utrzymująca się wciąż na wysokim poziomie oglądalność polskiego serialu – opery mydlanej – *M jak miłość*. Każdy z jego odcinków w ostatnich latach śledzi ponad 6 milionów Polaków, mimo że jest nadawany od 4 listopada 2000 roku. Źródło: Nielsen Audience Measurement. Porównaj raport tygodniowy z 16 lutego 2014 roku. W tym czasie – mimo trwania Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi – telenowelę *M jak miłość* oglądało 7 484 000 Polaków (21,19% telewizyjnej widowni).

<sup>9</sup> Ucieczka do wiejskiej arkadii jest zatem rezultatem kryzysu w życiu prywatnym. Jej odpowiednikiem w planie społecznym bywa utopia. Jak przekonuje Jerzy Szacki, pojawia się wtedy, gdy „grupy społeczne uświadamiają sobie z całą ostrością «nienaturalność» istniejących stosun-

ważaniach, na wybranych przykładach, chciałbym pokazać, jak w tego typu utworach wątki arkadyjskie są współcześnie modelowane i jakie pełnią w nich funkcje.

### **Katarzyna Grochola: arkadia podmiejska**

Nowe życie można zacząć nie tylko w wielkim mieście. Zgodnie z tym założeniem postępuje 37-letnia Judyta, główna bohaterka powieściowego cyklu *Żaby i anioły* Katarzyny Grocholi. Pierwsza jego część, powieść *Nigdy w życiu*, która za sprawą wydawnictwa W.A.B. pojawiła się na rynku księgarskim w 2001 roku, właściwie zainicjowała po 1989 nurt popularnych powieści dla kobiet. Jej protagonistką jest współczesna warszawianka – dziennikarka kobiecego pisma. Poznajemy ją, gdy po rozwodzie i finansowym rozliczeniu z byłym mężem rozpoczyna życie samotnej matki. Do tej pory centrum jej świata stanowiło wielkie miasto. Teraz razem z nastoletnią córką Tosią musi stworzyć nowe rodzinne siedlisko. Pod wpływem przyjaciółki rzuca się na głęboką wodę, decydując się na przenosiny za miasto i budowę nowego domu. Tworzy go – dosłownie i symbolicznie zarazem – od podstaw, na wsi, jakieś 30 kilometrów od Warszawy. Właściwie nie wiadomo gdzie, ponieważ w całym cyklu ani razu nie pada nazwa tej miejscowości. Wiadomo tylko, że przez godzinę można stamtąd dojechać do stolicy kolejką. W zależności od nastroju Judyta jest tą perspektywą przerażona, a innym razem fascynuje ją możliwość odizolowania się od miejskiej cywilizacji. Staje na rozdrożu między stresującym ją miastem, z którym ciągle jest związana rodzinnie (tam mieszkają jej rodzice) i zawodowo (redakcja) a podmiejskim azylem, gdzie w pobliżu przyjaciół toczy się jej prywatne życie. W powieściowym cyklu Grocholi ta zmiana ma charakter wyraźnie symboliczny. Z tego względu realia topograficzne zostały zredukowane do niezbędnego minimum. Umieszczane w narracji opisy jej nowego otoczenia pojawiają się w kontekście działań podejmowanych przez bohaterkę-narratorkę, gdy zachwyca się wiejskimi przyjemnościami i bliższym kontaktem z naturą. Autorka bardziej jednak koncentruje uwagę na opisach odczuwanego przez bohaterkę poczucia psychicznego zawirowania. W powieściowej fabule wyrażają je zmienne nastroje Judyty, która przeprowadzkę za miasto i budowę domu traktuje jako swoiste wyzwanie i kolejny życiowy sprawdzian, wynikający z rozpadu dotychczasowych relacji damsko-męskich:

W kwestii zasadniczej – nie wiem, ile razy człowiek, czyli kobieta, może zaczynać życie na nowo. Jeśli o mnie chodzi, robię to poniekąd nałogowo. Bez przerwy. Nie wiem, dlaczego akurat na mnie padło. I nigdy się nie dowiem. Widać, coś robię źle, bo normalni ludzie żyją normalnie. Nie są porzucani, ich mężowie nie robią sobie dziecka na starość z jakimiś obcymi kobietami, ich porzucione żony nie muszą się wyprowadzać i szukać swojego miejsca na ziemi, ich

---

ków oraz konieczność dokonania świadomego wyboru jakiegoś sposobu życia<sup>37</sup>. Utopia przynosi więc propozycję zbiorowego rozwiązania, czyli daje wyobrażenie lepszego życia społecznego. Zob. J. Szacki, *Utopie*. Warszawa 1968, s. 189-190.

córki nie muszą zmieniać szkoły i się stresować. Te kobiety nie tyją. Te kobiety nie kupują kawałka ziemi. A ja będę miała własny dom, nawet po swoim własnym trupie<sup>10</sup>.

I zgodnie z tą deklaracją bohaterka Grocholi dzięki rozmaitym zbiegom okoliczności i pomocy wielu sprzyjających jej ludzi pokonuje wszelkie przeciwności, aby – trochę jak w dawnej *pièce bien faite* – osiągnąć zamierzony cel. Dlatego przedsiębiorcza rozwódka tworzy otwarty dla otoczenia dom, który staje się częścią kręgu zaprzyjaźnionych kobiet, ich rodzin i zwierząt. Jednocześnie jednak Judyta nie włącza się w życie podmiejskiej społeczności. Jak jej znajomi, żyje obok niej, odgradzając się drewnianym płotem. Z miejscowymi kontaktuje się jedynie wtedy, gdy musi coś załatwić. Choćby wówczas, kiedy kupuje działkę. Poza tym żyje w towarzystwie najbliższych sąsiadów, którzy funkcjonują podobnie jak ona i stanowią grupę związanych z nią od dawna przyjaciół i dobrych znajomych. W ten sposób autorka buduje rodzaj zamkniętej przestrzeni. Dopuszczani są jedynie do niej ci, których główna bohaterka *Nigdy w życiu* akceptuje lub którzy zdołają zdobyć jej względy.

Wyznaczanie nowej przestrzeni życiowej przez Judytę staje się więc rodzajem terapii, podczas której odzyskuje wiarę w siebie i swoje możliwości. Przedstawiany czytelnikom świat jej prywatnej arkadii jest narracyjnie zredukowany. Szczegóły dotyczące jego wyglądu poznajemy marginalnie, gdyż nie on jest celem opowieści. Przeciwnie, pełni funkcję rekwizytu w opisie dziejów wewnętrznej przemiany kobiety. Judyta czuje się w swoim domu dobrze. Dbą o niego i otaczający go ogródek, ale się w nim nie zamyka. Nie ogranicza świata do swojej prywatnej przestrzeni.

Historia Judyty jest przede wszystkim formą pozytywnego przesłania do czytelniczek: rozpad małżeństwa i rozwód, choć bolesne i psychicznie dotkliwe, nie są tylko katastrofą, ale mogą być także początkiem nowych życiowych doświadczeń. A te mogą dać szansę na ciekawszy i lepszy etap życia niż ten właśnie zakończony. Budowa prywatnej arkadii w podmiejskiej wsi w rezultacie staje się współczesnym symbolem niezależności i źródła życiowej siły, która pozwala osiągać wewnętrzną równowagę doświadczanej przez życie kobiecie. To tam ponownie staje się silna i zdolna do miłości, ponieważ ta jej nowa przestrzeń, położona bliżej natury, jakby odradza w niej kobiecość i zdolność zaufania innym. W tym kontekście powieściowy cykl Grocholi nawiązuje do przesłania Jeana Jacques'a Rousseau, wierzącego, że kontakt z naturą czyni z nas lepszych ludzi. Jednocześnie jednak umacnia stereotypowe wyobrażenie o silnej kobiecie, która dzięki własnej pomysłowości, samozaparciu, wsparciu innych i dobremu otoczeniu potrafi wyjść z najtrudniejszych opresji, do których niekiedy sama doprowadza<sup>11</sup>.

W rezultacie popularna powieść obyczajowa w wersji Grocholi – dzięki wielu wątkom humorystycznym i nagłym zmianom akcji – z pozoru służąca tylko rozrywce, ma także swój wymiar dydaktyczny. Jest on – jak się wydaje – modelowany

---

<sup>10</sup> K. Grochola, *Nigdy w życiu*. Warszawa 2001, s. 27.

<sup>11</sup> Na aspekt oddziaływania literatury popularnej poprzez umacnianie społecznych stereotypów zwraca uwagę Kamila Budrowska w swoich analizach poświęconych prozie kobiecej po 1989 roku. Zob. K. Budrowska, *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*. Białystok 2000.

zgodnie z popularną odmianą feminizmu, zachęcającą kobiety do samodzielności, działania na własny rachunek, wzajemnego wspierania się i podejmowania ryzyka, choć nadal ważny jest dom jako ostoja rodziny i otwarcie na uczucie do mężczyzny, ponieważ – jak napisał w książce *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym* Przemysław Czapliński – popularna literatura kobieca w Polsce zawiera prostą zasadę, że „z chłopem źle, a bez chłopca jeszcze gorzej”<sup>12</sup>.

### Małgorzata Kalicińska: arkadia kobiet

O wiele bogatszą i bardziej literacko rozwiniętą aktualizację motywu arkadyjskiego proponuje Małgorzata Kalicińska, autorka powieści-bestselleru *Dom nad rozlewiskiem* (2006) i jej kontynuacji: *Powroty nad rozlewisko* (2007) i *Miłość nad rozlewiskiem* (2008), które w rezultacie stworzyły współczesną sagę rodzinną, w znacznej części osadzoną na Mazurach. W tym przypadku autorka – podobnie jak Grochola – główną bohaterką uczyniła kobietę na rozdrożu – 47-letnią Małgorzatę Jantar, warszawiankę, która po utracie pracy w agencji reklamowej wyjeżdża na mazurską wieś, aby tam po latach odtworzyć uczuciowe więzi łączące ją z matką i ponownie odnaleźć sens życia. Jej wyjazd z Warszawy jest rodzajem ucieczki ze współczesnego miasta-molochu, gdzie trwa walka szczurów i ciągła gra pozorów w zabiegach o utrzymanie wysokiej pozycji zawodowej i towarzyskiej, którą z racji wieku i seksizmu szefów Małgorzata przegrywa.

Wtedy decyduje się na radykalną zmianę. Choć wyjeżdża tylko na wieś leżącą koło mazurskiego Pasymia, położonego niespełna 300 kilometrów na północ od Warszawy, to trafia właściwie do innego świata, który staje się jej arkadią. Zanim jednak zostanie jej częścią, bohaterka *Domu nad rozlewiskiem* przeżywa czas zdumienia tym, jak ten nowy dla niej świat funkcjonuje.

Rzeczywiście, inne tu wszystko, a przede wszystkim, bieg czasu. No, niby powiedziała: „Jak ten czas leci”, a tu – znacznie wolniej<sup>13</sup>

– uświadamia sobie bohaterka-narratorka w pierwszych dniach pobytu w domu matki. I jest to jedna ze znaczących wypowiedzi w powieści, które budują podstawową dla jej kompozycyjnej konstrukcji opozycję dwóch światów, w pewnym stopniu nawiązującą do klasycznego modelu powieści realistycznej<sup>14</sup>. I nic w tym dziwnego, ponieważ pod względem warsztatowym współczesne powieści dla kobiet chętnie czerpią z tradycji literackiej i na różne sposoby ją aktualizują.

<sup>12</sup> P. Czapliński, *Kobiety i duch tożsamości*. W: idem, *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*. Kraków 2004, s. 192.

<sup>13</sup> M. Kalicińska, *Dom nad rozlewiskiem*. Poznań 2006, s. 81.

<sup>14</sup> O powieściowym schemacie kompozycyjnym opartym na konfrontacji dwóch światów, który w polskiej tradycji literackiej funkcjonuje od czasu oświecenia, szerzej pisze Anna Martuszevska w kontekście specyfiki powieści tendencyjnej i realistycznej w czasach pozytywizmu. Zob. A. Martuszevska, *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu 1876-1895*. Gdańsk 1977.

W przypadku *Domu nad rozlewiskiem* wspomniane już „tu” wskazuje na świat Basi, matki protagonistki, która po odejściu od męża i nieudanym romansie chroni się na wsi, w świecie swojej matki Broni. Z kolei domyślne „tam” odsyła do świata Stanisława, ojca Małgorzaty, który razem z córką pozostał w stolicy, gdzie już w dorosłym życiu młoda kobieta walczyła o pozycję zawodową oraz szukała prawdziwego uczucia i zrozumienia u ukochanego mężczyzny. Tym sposobem rodzi się, już dość banalna obecnie, opozycja miasto–wieś, którą Kalicińska konsekwentnie rozwija – swojej bohaterce każe wędrować między obiema przestrzeniami i zamieszkującymi je ludźmi.

Z nią współgra równie ważna, rodem z Rousseau, opozycja cywilizacja–natura. W sadze Kalicińskiej Warszawa, czyli duże miasto, symbolizuje współczesną, męską cywilizację, w której następuje upadek moralny i rozpad więzi międzyludzkich. Świadczą o tym rozmaite komentarze bohaterki, chętnie dzielącej się nimi z matką i mężem:

– W Warszawie, mamo, nie ma takich klimatów. Owszem, spotykam tu i ów-dzie (w centrach handlowych) znajomych, ale już nikt z nikim tak szczerze się nie wita, nie czuje się takiej... więzi<sup>15</sup>

Mimo wszystko dość realnie poczułam, że to nie warszawska ulica. A może lepiej spotkać tu lochę niż w stolicy kieszonkowca? Albo tych, co zwijają torebki z samochodu, na światłach? Tak wolę lochę dzika. Moralnie jest przynajmniej czysta. Broni swoich bachorów, a nie kradnie tego, co moje<sup>16</sup>.

– To jakaś paranoja! – mówiłam do Konrada. – Myśmy w ogóle nie myśleli, że trzeba inaczej nosić dokumenty, inaczej forszę, inaczej karty płatnicze, a inaczej komórkę. Że po południu dziewczyna samotnie chodząca po mieście ubiera się „okropnie klocowato” (to nazewnictwo Marysi), żeby nie prowokować agresywnych chłopaków<sup>17</sup>.

Ten niebezpieczny, męski świat dużego miasta jest więc w przekonaniu bohaterki powieści Kalicińskiej rezultatem dominacji mężczyzn w miejskiej przestrzeni. Znowu oddajmy głos narratorce Małgorzacie:

– Tu, w miastach, mężczyźni są na eksponowanych stanowiskach. Jest was wielu. Mnóstwo facetów i kobiety w tle. Jednak, Konrad, w tle. Tam też w urzędach i na ulicach widać chłopów, ale to kobiety nadają życiu bardzo widoczny biologiczny rytm. To one cicho, ale skutecznie, opanowały te wszystkie biologiczno-hodowlane aspekty życia. W miastach się tego nie czuje. Nie umiem tego lepiej wytłumaczyć, ale świat, teraz to widzę, pełen jest mam. Nas<sup>18</sup>.

Bliższy naturze i zarazem feministyczny „świat mam”, z którym identyfikuje się bohaterka Kalicińskiej, Małgorzata odkrywa właśnie na wsi, gdzie wszystko wydaje się jej prawdziwe i naturalne, a życie toczy się powolnym rytmem, a nie w takt mar-

---

<sup>15</sup> M. Kalicińska, *Dom nad rozlewiskiem...*, s. 96.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 102.

<sup>18</sup> Ibidem.

ketingowych kampanii czy przedsięwziętego szaleństwa wydawania pieniędzy, które zniszczyły świąteczną aurę. Dlatego po upokarzających dla niej miejskich doświadczeniach protagonistka szybko zaczyna się zastanawiać nad tym, czy nie powinna zostać częścią wiejskiej arkadii:

Nie lubię miasta coraz bardziej. Mama powiedziała, że u niej, koło Pasymla, znalazłabym sobie mój świat? Czy to możliwe? „Starych drzew się nie przesadza”. Czy ja jestem starym drzewem? Czy można jeszcze przesadzić mnie na nowe miejsce, żebym nie zmarniała tu, w mieście, którego nie akceptuję?<sup>19</sup>

Dylematy głównej bohaterki *Domu nad rozlewiskiem* poznajemy, czytając jeden z jej monologów wewnętrznych. Upozowana na arkadię wieś jawi się jako atrakcyjne miejsce do życia, które pociąga rozczerowaną miejskim światem, zasobną i przedsiębiorczą mieszczańką. Zachwyca ją – odkryty na nowo – zmieniający się w ciągu roku pejzaż, kojarzący się z rozkwitającym rozlewiskiem i jego otoczeniem, o czym Małgorzata w formie apelu do śmiertelnie chorej teściowej opowiada w Warszawie:

– Mamo, wysil się. Pozbieraj do kupy – chlipałam w jej rękaw. – Wiosną u mamy Basi kwitną kaczęńce, dzikie kosańce, pachnie prawdziwa czeremcha. Wiesz? Jest ogromna, stara i wielka. Na rozlewisku kwitną grązele... Będziesz oczarowana. Piernacki będzie cię woził bryczką, będzie zalecał się do ciebie. Zobaczysz. Mamo!<sup>20</sup>

Tak samo rozkliwia się nad typowymi wiejskimi czynnościami, które dla bohaterki Kalicińskiej nabierają głębszego sensu i wyzwala ją z cywilizacyjnych opresji. Zaprzeczeniem miejskiej codzienności jest dla niej zwykłe życie na wsi, urastające do roli arkadyjskiego ideału, w którym wszystko staje się „potrzebne, prawdziwe, konieczne i logiczne”<sup>21</sup>. Ludzie żyją tam blisko natury i siebie, podtrzymując bezpośrednie kontakty i staroświeckie maniery, włącznie z całowaniem pań po rękach. Kultuwują tradycyjne zasady sąsiedzkiego współżycia. Chętnie się wspierają, służą sobie pomocą i reagują, gdy trzeba okazać zainteresowanie i serce. Jednym słowem: tworzą lokalną wspólnotę, w której realizują się prywatnie i nie są anonimowi. Tu też mogą znaleźć osobiste szczęście, czego przykładem są związki uczuciowe Małgorzaty i jej matki, rozkwitające – choć nie bez kłopotów – w wiejskich realiach.

Nie jest to jednak świat zbudowany według wzorca patriarchalnego, z wyraźnym podziałem ról społecznych, w którym dla kobiety najważniejsze są kuchnia, dzieci i kościół. Przeciwnie. Tu raczej mamy do czynienia ze wspólnotą samodzielnie myślących i działających kobiet. O ile bowiem autorka poświęca sporo miejsca kuchni, włączając do tekstu powieści – trochę na zasadzie atrakcyjnego wabika – nawet przepisy na konkretne potrawy, a rozmowy o dzieciach i z dziećmi stanowią ważną część rodzinnej codzienności bohaterek, o tyle Kościół katolicki, a zwłaszcza miej-

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 106.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 110.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 99.



scowy ksiądz proboszcz i jego matka, są już przedstawieni krytycznie i z dużym dystansem, przede wszystkim jako osoby, które tylko pozornie wypełniają ewangeliczne przykazanie miłości bliźniego. Zarówno Małgorzata, jak i jej matka tak właśnie postrzegają funkcjonariusza pana Boga i jego otoczenie, a same żyją zgodnie z własnymi, w istocie matriarchalno-feministycznymi regułami, które dopuszczają panteistyczny zachwyt nad światem:

Przystanąłam. Ta cisza mnie urzeka. Nie ma wiatru. Nic się nie porusza. Śnieg leży cicho i ta cisza aż dzwoni w uszach takiego mieszczucha, jak ja.

– Ale tu pięknie!

– Prawda? – pyta retorycznie Gnom. – Nie muszę chodzić do kościoła, aby poczuć Boga i jego dobroć<sup>22</sup>.

Do tego kobiety z Pasyimia potrafią nagle wcielić się w rolę wiedźm, które – pół żartem, pół serio – odczynianiem skutecznie odganiają deszcz od wsi. A przy pomocy magicznej lalki przyciągają nawet wymarzonego kochanka. Dzięki tym zaskakującym połączeniom fabularnym powieściowy świat zaczyna łączyć cechy realistyczne z baśniowymi, co sprzyja idealizacji przedstawionej rzeczywistości i czyni opowieść o mieszkankach domu nad rozlewiskiem historią-pocieszycielką, której szuka udęczona realnym życiem czytelniczka<sup>23</sup>. Sprzyja temu też pewna umowność mazurskiego świata opisywanego przez Kalicińską. Miejscowe realia stanowią tu tylko rodzaj naskórka. Są dobrze kojarzącym się kolorytem lokalnym, który objawia się na poziomie nazw miejscowości oraz opisu przyrody czy miejskich bazarów. Głębiej w regionalną specyfikę kulturową i językową autorka już nie sięga, ponieważ – jak się wydaje – w typie powieści, która trafnie bywa nazywana bajkoromansem<sup>24</sup>, taki pozorny regionalizm dla odniesienia sukcesu komercyjno-czytelniczego jest wystarczający. Tu przecież nie chodzi o pogłębianie realizmu, ale o zbudowanie atrakcyjnego przekąznika uczuć i emocji. I do tej roli właśnie, w nowym kostiumie, został wykorzystany motyw arkadyjski.

## Katarzyna Enerlich: arkadia regionalna

Jeszcze inaczej w swoim cyklu powieściowym motyw arkadyjski przywołuje Katarzyna Enerlich, pisarka mieszkająca na stałe pod mazurskim Mrągowem. W jej przypadku już same tytuły powieści składających się na dotychczas czterotomowy cykl o dziejach Ludmiły Gold i jej rodziny budzą pozytywne konotacje i są symbo-

---

<sup>22</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>23</sup> Pojęcia literatury-pocieszycielki w stosunku do beletrystyki popularnej używam za Umberto Eco, który uznał tę jej rolę za jedną z podstawowych funkcji popularnej twórczości literackiej. Zob. U. Eco, *Superman w literaturze masowej. Powieść popularna: między retoryką a ideologią*, tłum. J. Ugniewska. Kraków 2008.

<sup>24</sup> Termin *bajkoromans*, który w tym kontekście wydaje się trafnie nazywać gatunkową specyfikę współczesnej popularnej powieści dla kobiet, zaczerpnąłem od Kazimiery Szczuki. Krytyczka użyła go w rozmowie z Katarzyną Bielas. Zob. K. Bielas, *Kobiece pióro*. „Wysokie Obcasy”, 3.08.2006, s. 11.

liczną pochwałą prowincjonalnej tożsamości: *Prowincja pełna marzeń* (2009), *Prowincja pełna gwiazd* (2010), *Prowincja pełna słońca* (2011) i *Prowincja pełna smaków* (2013). Główna bohaterka to także dziennikarka, ale nie warszawskiej gazety, lecz lokalnego tygodnika. Choć musi odejść z redakcji, to jednak nie ucieka z Mrągowo w poszukiwaniu lepszego miejsca do życia. Nie tylko bowiem urodziła się w prowincjonalnym miasteczku, ale jest wręcz zakochana w nim i panującym tam stylu życia. Mrągowo z pogmatwanymi dziejami jego mieszkańców to jej mała ojczyzna, z którą związała się na dobre i na złe. Na dodatek powieściowe miasto jest także *Heimatem* niemieckiego teścia Ludmiły, który po latach pojawia się w nim, gdy jego syn żeni się z główną bohaterką. Przyjeżdża tam nie tylko na polsko-niemieckie wesele, ale także po to, aby w podróży sentymentalnej wrócić do miejsc, w których przeżywał szczęśliwe dzieciństwo, zanim wojenna klęska Hitlera zrobiła z niego i jego rodziny uciekinierów. Tym sposobem Katarzyna Enerlich buduje swoistą regionalną arkadię, która ma być miejscem pojednania przedstawicieli niegdyś zwaśnionych narodów. Fabularną osnowę tego pomysłu stanowi polsko-niemiecki romans Ludmiły, który jest aktualizacją odwróconej opowieści o Wandzie, co nie chciała Niemca, gdyż w powieściowym cyklu Enerlich to niemiecki fotoreporter ostatecznie porzuca zakochaną w nim Polkę. Zanim jednak do tego dojdzie, ludzie z najbliższego otoczenia protagonistki, zarówno Niemcy, jak i Polacy, przechodzą wewnętrzną przemianę, podczas której odkrywają, że mogą się wzajemnie zrozumieć i porozumieć, mimo początkowych uprzedzeń i trudności komunikacyjnych. Arkadyjska – choć osadzona w realiach współczesnych – opowieść mazurskiej pisarki w swojej strukturze służy więc budowaniu pozytywnego przesłania o możliwości zasypywania starych podziałów i tworzenia nowych, międzyludzkich więzi.

Ten popkulturowy, pozytywny przekaz wyraźnie zmierza w kierunku tworzenia nowej tożsamości regionu, łączącej współczesność z przeszłością, doświadczenia i dorobek Polaków i Niemców oraz chęć pojednania wrogich niegdyś narodów w nowej Europie. A czyni to za pomocą opowieści rodzinnej, która jest bliska życiowemu doświadczeniu wielu czytelników.

Jednocześnie autorka rozwija także wymiar indywidualnej arkadii Ludmiły, gdy ta z mężem przenosi się z poniemieckiego mieszkania w kamienicy w Mrągowie do nowego domu, który małżonkowie zbudowali dla siebie na wsi, w Popowie. Tam protagonistka przeobraża się w gospodynię, która tworzy swój raj na ziemi i odkrywa przyjemności wynikające z obcowania z naturą i ludźmi, którzy żyją w zgodzie z jej cyklicznym rytmem:

Na wsi chyba czas płynie inaczej. Ze mnie taka trochę miastowa jeszcze, jedną nogą w mojej kamienicy, ale... czuję, że pokocham tę wieś, jej prostotę, wspólne rozmowy z sąsiadkami i powietrze, którego tu więcej niż w mieście. Patrę na Anię, na Halinkę – trudno mi powiedzieć, czy jest starsza, czy młodsza od Ani, bo twarz ma świeżą, rumianą, łapczywie chwyta nią słońce, które już lekko zachodzi, rzucając na nas złociste refleksy. Pięknie tu. Martin kopie te nasze rudbekie, przyda mu się wysiłek, niech kopie. A my, kobiety, nasłuchujemy odgłosów wsi. Jest cudnie. Kocham tę moją prowincję, choć i na niej nie brakuje zakrętów<sup>25</sup>.

<sup>25</sup> K. Enerlich, *Prowincja pełna gwiazd*. Warszawa 2010, s. 188.

Jak widać, Enerlich buduje opis przestrzeni Popowa w sposób podobny do tego, który wykorzystywała autorka *Domu nad rozlewiskiem*. Znowu pojawia się opozycja miasto i wieś. Znowu czytamy o czasie, który na wsi płynie inaczej niż w mieście. Wprost wyrażana jest także pochwała wiejskiej prostoty. Nie zabrakło również motywu rosnącego poczucia kobiecej wspólnoty, która na wsi jest silniejsza niż w mieście. A wszystko to wzmacnia w głównej bohaterce chęć życia na mazurskiej prowincji i miłość do jej arkadii. Choć chwytły, którymi posługuje się powieściopisarka, są dość stereotypowe i schematyczne, to jednak budują sentymentalną wizję świata mogącą uwieść czytelników spragnionych życia w lepszym świecie.

### **Barbara Kosmowska: polemika z arkadią**

Odmianą drogą w swojej *Prowincji* (2002) idzie natomiast pomorska pisarka Barbara Kosmowska, która zdobyła czytelniczą popularność dzięki zwycięstwu w ogólnopolskim konkursie pod hasłem „Dziennik polskiej Bridget Jones”. Ona także w omawianym przypadku główną bohaterką uczyniła warszawską dziennikarkę. Jej Hanka Włodek jest kobietą po czterdziestce, która źle się czuje i w domu, i w pracy. Niedługo szczęśliwa rodzina protagonistki właśnie się rozpada. Egocentryczny mąż już jej prawie nie dostrzega, a usamodzielniająca się córka traktuje matkę protekcjonalnie. Choć przez lata Hanka była podporą redakcji, teraz nie wzbudza sympatii większości współpracowników. Dzięki odziedziczonym gruntom jest co prawda niezależna finansowo, ale mimo to popada w marazm i poczucie beznadziei.

Wtedy znajduje ogłoszenie redaktora naczelnego „Naszych Wiadomości” w Bączkach, który poszukuje zawodowego redaktora, aby podniósł jakość lokalnego pisma. Opuszcza więc stolicę i wyjeżdża na prowincję. W powieści Kosmowskiej Bączki jednak nie są zatopioną w mazurskim pejzażu arkadyjską odskocznią, w której życie przypomina idyllę. Tam nie można odetchnąć po przykrych doświadczeniach w metropolii. W prowincjonalnym miasteczku też trzeba ciągle walczyć o przetrwanie gazety i rozwiązywać liczne międzyludzkie problemy. To jakby ministolica, w której ludzie mają podobne kłopoty jak w Warszawie. Kosmowska opisuje je z satyryczną pobłażliwością. W tym kontekście nazwa Bączki wydaje się znacząca, ale to stosunkowo nierealistyczny opis prowincjonalnej przestrzeni i społeczności jest głównym tematem powieści. W centrum uwagi pozostaje zagubiona w swoich emocjach bohaterka, a zarazem narratorka. Z jej przemyśleniami, wspomnieniami i spotkaniami z innymi ludźmi. Opowieść Hanksi jawi się jako zapis swoistej autoterapii, podczas której próbuje ona spojrzeć na świat z nowej perspektywy oraz zrozumieć siebie i innych. Czytelnik zaś staje się świadkiem jej bolesnego dojrzewania do świadomości, że nie ma ucieczki od życiowych problemów. Nawet wtedy, gdy Hanka odczuwa potrzebę ponownego macierzyństwa i decyduje się na adopcję ciężko chorej wychowanki domu dziecka. Los i w tym przypadku nie daje jej spełnienia, ponieważ nagle śmierć dziewczynki niweczy te plany.

Ostatecznie Hanka nie zostaje na prowincji. Nie rozpoczyna romansu z zainteresowanym nią lekarzem. Za to rozwodzi się z mężem i nawiązuje nić porozumienia z córką. A potem, z przekonaniem, że nie ma nic nowego pod słońcem, wraca do ro-

dzinnego miasta, ponieważ ucieczka do Bączków nie przynosi oczekiwanej ulgi. Jej trzeba szukać w sobie, pokonując własne demony.

*Prowincja* jest więc w pewnym stopniu powieścią polemiczną wobec schematów i uproszczeń literatury popularnej podejmującej motyw arkadii. Odwołując się do czytelniczych skojarzeń ze współczesnymi literackimi realizacjami tego stereotypu i nawiązując do stosowanych w nich chwytów, Kosmowska jednak unika banalnego przeobrażenia się kobiety na rozdrożu w mieszczkę zachwyconą prowincjonalnymi przyjemnościami. Przeciwnie: funduje swojej bohaterce o wiele głębszą i pełną wewnętrznych niuansów psychoterapię. Z tego względu świat przedstawiony w *Prowincji*, choć pozornie realistyczny, kojarzy się ze współczesną baśnią. Jej bohaterka, wędrując przez świat, napotyka różnych ludzi, którzy pomagają jej dojrzeć i przejść wewnętrzną przemianę.

Te skojarzenia prowadzą do wniosku, że w powieści Kosmowskiej mamy także do czynienia z przestrzenią umowną i pozornie realistyczną. I choć fabuła tej opowieści intuicyjnie wydaje się osadzona stosunkowo blisko Warszawy, to naprawdę toczy się gdzieś w Polsce, czyli w prowincjonalnych Bączkach. Jej głównym celem nie jest też publicystyczna diagnoza polskiej prowincji, lecz opis przemiany duchowej bohaterki, który mimo wszystko ma dodać sił czytelnikom.

Według Kosmowskiej więc nie eskapizm, czyli ucieczka z miasta do nowego życia na prowincji, a mozolne rozwiązywanie własnych problemów staje się receptą na pogodzenie się z sobą. W tym kontekście arkadia okazała się złudą, którą Hanka Włodek odrzuca, gdyż nie wierzy w jej oczyszczającą moc. Na dodatek jej czas po prostu minął, o czym świadczą wspomnienia ks. Koszałki, który jedynie już w swojej pamięci zachował obrazy związane z piękną przyjaźnią trzech zmarłych przyjaciół z Bączków: Niemca, Żyda i Ruska. To oni tworzyli arkadyjską wspólnotę:

W biedzie i radości. Jeden drugiemu świadkował, dziecko do chrztu potrzymał, lekarstwo kupił. I zobacz, moja droga, co się teraz porobiło... Teraz, to, że się tak wyrażę, Polak Polakowi wilkiem. Jedna niby krew w nas płynie... Pod jedną flagą hymn śpiewamy, a tylko patrzymy, jak sąsiada unieszczęśliwić i oszukać<sup>26</sup>.

Z tej wypowiedzi płynie jasny wniosek, że według autorki *Prowincji* arkadia była możliwa w nieokreślonej przeszłości. Teraźniejszość, z jej politycznymi podziałami i symbolami, na budowę takiej przestrzeni nie pozwala.

## Podsumowanie

Nawiązujący do stereotypu arkadii twórcy z kręgu literatury wysokiej w polskiej tradycji zwykle podejmowali tę problematykę z perspektywy wygnança lub uciekiniera, który tęskni za opuszczoną krainą swojego dzieciństwa lub młodości. Ich narracje służą zatem mozolnej rekonstrukcji świata i wartości, które już się rozpadły i istnieją jedynie w pamięci narratorów i bohaterów. Natomiast we wspomnianych wyżej popu-

---

<sup>26</sup> B. Kosmowska, *Prowincja*. Poznań 2002, s. 130.

larnych powieściach dla kobiet wektory czasowe i przestrzenne są odwrócone. Ich bohaterki najczęściej uciekają od tego, co już było, szukając dla siebie nowego i zarazem lepszego miejsca do życia. Na ogół je znajdują, odkrywają świat wiejsko-prowincjonalnej arkadii. Tym sposobem autorki budują idealizujące rzeczywistość opowieści, które dają czytelnikom złudzenie, że taki lepszy świat jest możliwy. Przynajmniej w świecie wyobraźni, gdy przenosimy się do niego na czas lektury.

Autorki swoje arkadie tworzą na różne sposoby. Czasem jedynie ograniczają się do wyznaczania jej symbolicznej ramy (Grochola), a innym razem jako narratorki tworzą obraz rozległej idyllicznej przestrzeni – zaznaczają jej lokalny koloryt (Kalicińska) lub podkreślają i zachwalają regionalną specyfikę (Enerlich). W ten sposób odpowiadają na różne typy upodobań czytelnicznych.

Poza tym istnieje jeszcze inna różnica między arkadiami z kręgu literatury wysokiej oraz produktami kultury popularnej. Tym pierwszym towarzyszy zwykle wątek rozważań autobiograficznych, służący pogłębiającej autorefleksji piszącego<sup>27</sup>. Na tym tle propozycje autorek popularnych powieści dla kobiet, które powstały po 1989 roku, są zupełnie inne. Tu nie znajdziemy sugestii, że ich dzieła zawierające motywy arkadyjskie mają charakter biograficzny. Wyjątek w tej konwencji stanowią medialne wypowiedzi Małgorzaty Kalicińskiej, która mówiła w nich wprost, że *Dom nad rozlewiskiem* zaczęła pisać, gdy przeżywała upadłość pensjonatu, który prowadziła z mężem na Mazurach<sup>28</sup>.

Tęsknota za lepszym światem w tych okolicznościach jest zrozumiała, choć może być także chwytem reklamowym, który ma przyciągnąć uwagę potencjalnego czytelnika i nabywcy książki, wyculonego na komercyjną atrakcyjność oferowanej mu historii. Wspomniane tu już bowiem autorki poprzez swoje dzieła nie rozwiązują przecież dręczącego je problemu egzystencjalnego, ale jedynie komponują zgrabne opowieści odpowiadające na zapotrzebowanie czytelniczek, chętnie sięgających po lekturę dla rozrywki albo w celach terapeutycznych. W tym kontekście wydaje się, że aktualizacja wątków arkadyjskich w interesującym nas nurcie literackim jest skutkiem komercyjnego nastawienia autorek i wydawnictw, ponieważ opowieści niosące pocieszenie i oferujące ucieczkę – przynajmniej na czas lektury – w lepszy świat po prostu dobrze się sprzedają, o czym świadczy choćby komercyjny sukces popularnych powieści z serii „Harlequin”<sup>29</sup> albo powieści Katarzyny Grocholi<sup>30</sup>. In-

<sup>27</sup> Na tę specyfikę arkadyjskiej refleksji wybitnych polskich literatów XX wieku zwracał uwagę Józef Olejniczak. Zob. J. Olejniczak, *Arkadia i male ojczyzny...*

<sup>28</sup> O okolicznościach powstania *Domu nad rozlewiskiem* Małgorzata Kalicińska mówiła w kilku wywiadach telewizyjnych i prasowych. Zob. B. Zatońska, *Marzenia się spełniają*, [www.tvp.info/748902/opinie/wywiady/merzenia-sie-spelniaja/](http://www.tvp.info/748902/opinie/wywiady/merzenia-sie-spelniaja/) (15.07.2009); *Kobiety potrzebują ciepłych książek i mądrych mężczyzn*. „Forum mieszkańców Tłuszcz i okolic” 2011, nr 45 (kwiecień).

<sup>29</sup> Wieloaspektowo przyczyny sukcesu recepcji kanadyjskiej serii popularnych powieści dla kobiet na polskim rynku wydawniczym i czytelnicznym analizowała i interpretowała Ewelina Maria Szyszkowska w ramach badań nad czytelnictwem w Polsce. Zob. E.M. Szyszkowska, *Odmiany uczuć. Popularny romans kieszonkowy w Polsce 1990-2000*. Warszawa 2004.

<sup>30</sup> Katarzyna Grochola sprzedała do tej pory 4 miliony książek. To rekord w wolnej Polsce – informuje „Gazeta Wyborcza”. Zob. D. Wodecka, *Najpopularniejsza w Polsce. Wywiad z Katarzyną Grocholą*. „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 107, s. 12.

ną kwestią pozostaje to, że nie wszyscy wierzą w takie pocieszycielki. Pojawiają się i realizacje polemiczne, na przykład *Prowincja* Kosmowskiej, które są przecież naturalnym uzupełnieniem pozytywnych aktualizacji idyllicznych opowieści we współczesnych realiach.

I jeszcze jedna uwaga: motyw arkadyjski we współczesnych powieściach popularnych dla kobiet pojawia się zwykle w kręgu dzieł tworzących nurt tzw. nowego sentymentalizmu, którego obecność dostrzegają badacze najnowszej literatury<sup>31</sup>. Wydaje się, że obejmuje on utwory wyrażające popkulturowe formy literackiej ekspresji uczuciowości i czułości. Tak jak niegdyś, są one nieco afektowane, egzaltowane i sztuczne. Nie dziwi zatem, że ich przejawy poznajemy w stylizowanych arkadyjsko środowiskach.

### Bibliografia

- Bielas K., *Kobiectwo pióro*. „Wysokie Obcasy”, 3.08.2006
- Budrowska K., *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*. Białyostok 2000
- Czapliński P., *Kobiety i duch tożsamości*. W: idem, *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*. Kraków 2004
- Darska B., *Gdzie artyści, gdzie pop*. „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 20
- Eco U., *Superman w literaturze masowej. Powieść popularna: między retoryką a ideologią*, tłum. J. Ugniewska. Kraków 2008
- Enerlich K., *Prowincja pełna gwiazd*. Warszawa 2010
- Grochola K., *Nigdy w życiu*. Warszawa 2001
- Grzebińska S., *Harlequiny i ogórkowa według Kalicińskiej*. [www.wrzesnia.powiat.pl/aktualnosci/harlequiny-i-ogorkowa-wedlug-kalicienskiej.html](http://www.wrzesnia.powiat.pl/aktualnosci/harlequiny-i-ogorkowa-wedlug-kalicienskiej.html) (8.07.2011).
- Kalicińska M., *Dom nad rozlewiskiem*. Poznań 2006
- Kobiety potrzebują ciepłych książek i mądrych mężczyzn*. „Forum mieszkańców Tłuszcza i okolic” 2011, nr 45 (kwiecień)
- Kosmowska B., *Prowincja*. Poznań 2002
- Martuszevska A., *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu 1876-1895*. Gdańsk 1977
- Olejniczak J., *Arkadia i małe ojczyzny: Vincenz, Stempowski, Wittlin, Miłosz*. Kraków 1992
- Przybylski R., *Et in Arcadia ego. Esej o tęsknotach poetów*. Warszawa 1968
- Siostry i ich Kopciuszki*, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska. Gdynia 2002
- Siwiec-Kurczab B., *Funkcje książki w procesie twórczego czytania*. „Biuletyn Informacyjny” 2001, nr 2
- Sobolewska J., *Plaster z czytadła*. „Polityka” 2009, nr 28

<sup>31</sup> Wstępną definicję nowego sentymentalizmu zaprezentowała Agata Araszkiewicz podczas dyskusji towarzyszącej konferencji poświęconej motywowi Kopciuszka w polskiej literaturze i kulturze: „Ten nowy sentymentalizm to byłby projekt takiej uczuciowości, który by uwzględniał to, co w kulturze wysokiej uznawane jest za tandetne, kiczowate, niskie i łzawe”. Według niej utworem wysokiej literackiej próby, który swój sukces zawdzięcza nowemu sentymentalizmowi, jest powieść Poli Gojawiczyńskiej *Dziewczęta z Nowolipek*. Zob. *Siostry i ich Kopciuszki*, red. E. Graczyk i M. Graban-Pomirska. Gdynia 2002, s. 336-337.

- Straus G., Wolff K., *Czytać, nie czytać... Kupować, nie kupować... Sytuacja książki w społeczeństwie polskim w 1998 r.* Warszawa 2002
- Straus G., Wolff K., *Czytanie i kupowanie książek w Polsce w 1994 r. (raport z badań).* Warszawa 1996
- Straus G., Wolff K., *Polacy i książki. Społeczna sytuacja książki w Polsce w 1992 r.* Warszawa 1996
- Szacki J., *Utopie.* Warszawa 1968
- Szyszkowska E.M., *Odmiany uczuć. Popularny romans kieszonkowy w Polsce 1990-2000.* Warszawa 2004
- Wodecka D., *Najpopularniejsze w Polsce. Wywiad z Katarzyną Grocholą.* „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 107
- Zatońska B., *Marzenia się spełniają,* [www.tvp.info/748902/opinie/wywiady/marzenia-sie-spelniaja/](http://www.tvp.info/748902/opinie/wywiady/marzenia-sie-spelniaja/) (15.07.2009)

### Summary

The Polish popular novel for women, which has had its heyday since 1989, serves two main functions: it is intended to entertain and to give comfort (therapeutic function). These commercial novels are written by women, for women and about women with a view to providing consolation and to making readers feel immersed (at least in the course of reading) in a better world. Most of such novels typically feature female protagonists, who, having found themselves at a crossroads, decide to leave the big cities and retreat to the countryside or suburban areas, where they can connect with nature and create their private asylums, or their own Arcadias. As I demonstrate in my analysis, their Arcadias may be either purely symbolic (Katarzyna Grochola) or created both to portray idyllic spaces (Małgorzata Kalicińska) and to highlight and praise their regional character (Katarzyna Enerlich). Against this main tendency, there are examples of anti-Arcadias (e.g., *Prowincja* by Barbara Kosmowska), which naturally complement the positive renditions of the myth. Remarkably, however, the above mentioned novelists in essence do not aim at resolving any existential dilemmas, but instead seek to compose well-constructed stories that would meet up their target readers' expectations. In this context, it seems justified to argue that it is mainly for commercial reasons that the Arcadian myth is so frequently invoked and recycled in the Polish popular novel for women: escapist novels are simply more likely to sell well, as evidenced by the tremendous popularity of Harlequin novels.

### Biogram

**Zbigniew Marecki** jest absolwentem filologii polskiej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Był nauczycielem języka polskiego w II LO w Słupsku. Ponad 20 lat pracuje jako publicysta w dzienniku „Głos Pomorza”. Współpracuje z miesięcznikiem „Edukacja i Dialog”. Publikował w ogólnopolskim dzienniku „Życie”, tygodniku „Kulisy” i prasie kobiecej. Jest autorem powieści „Grochowa na uczuciach”. Student III roku studiów doktoranckich w Akademii Pomorskiej w Słupsku. Mieszka w Słupsku.

[marecki15@poczta.onet.pl](mailto:marecki15@poczta.onet.pl)

